

Wychowanie religijne: dodatek czy fundament?

*Ateiści proponują w wychowaniu
albo kolektywistyczną tresurę,
albo egoistyczny indywidualizm.*

Jedną z niepokojących cech współczesnej demokracji, zwanej liberalną, jest niezdolność do szlachetnego wychowania dzieci i młodzieży. Coraz więcej rodziców i nauczycieli nie potrafi zaproponować młodemu pokoleniu nic więcej poza sloganami o wychowaniu bezstresowym, o tolerancji i o życiu „na luzie”. Coraz więcej ludzi dorosłych nie ma odwagi proponować dziewczętom i chłopcom takich więzi i wartości, dla których warto żyć i w oparciu o które młodzi będą w stanie podejmować mądre decyzje na całe życie.

Głównym powodem obserwowanego obecnie kryzysu wychowania jest próba wychowania oderwanego od Boga i od religijnego wymiaru ludzkiego życia. Najczęstszym „uzasadnieniem” takiej postawy jest twierdzenie, że gdy dziecko dorośnie, to wtedy ono samo zdecyduje o tym, czy wybierze religijną czy też ateistyczną postawę wobec siebie, innych ludzi i świata. Powyższe „uzasadnienie” jest równie naiwne (albo cyniczne) jak twierdzenie, że nie należy proponować dziecku zdrowego pokarmu ani mądrych zasad postępowania, by niczego mu w dzieciństwie nie „narzucać”, bo gdy dorośnie, to i tak samo zdecyduje, czy chce się odżywiać zdrowo czy też nie lub czy chce kierować się miłością i odpowiedzialnością, czy też budować swoją przyszłość na egoizmie i szukaniu chwilowej przyjemności kosztem wszystkich i wszystkiego. To prawda, że w dorosłym życiu dziecko przejmie odpowiedzialność za swoje postępowanie i za swój los, ale prawdą jest też i to, że to rodzice są najbardziej odpowiedzialni za przygotowanie ich dziecka do samodzielnego życia w przyszłości.

Mit drugi, jakiemu ulega dziś spora grupa rodziców i innych wychowawców to przekonanie, że wychowanie religijne jest dodatkiem do „normalnego” wychowania i że z tym „dodatkiem” można poczekać, aż dziecko dorośnie i aż samo sobie ten „dodatek” ewentualnie wybierze. Tymczasem to właśnie wymiar religijny jest dla człowieka głównym źródłem rozumienia samego siebie oraz sensu własnego życia. W konsekwencji jest też głównym źródłem wychowania, czyli promowania określonych więzi i wartości. Wychowanie pozbawione fundamentu w postaci Bożej prawdy o człowieku i Bożej miłości do człowieka, z konieczności staje się wychowaniem ateistycznym i materialistycznym. Tymczasem pedagogika ateistyczna i humanistyczna może proponować dzieciom i młodzieży jedną z dwóch zaburzonych skrajności: albo kolektywistyczną tresurę (typu komsomoł czy Hitlerjugend) albo – jak obecnie – indywidualistyczny egoizm (według modnych sloganów: życie na luzie, róbcie, co chcecie i wszystko tolerujcie!). **Wychowanie oparte na Bożej prawdzie o człowieku oraz na doświadczeniu miłości Boga do człowieka, jest jedyną podstawą wychowania realistycznego i pełnego.** Wychowanie oparte na dojrzałej religijności sprawia, że dziewczęta i chłopcy upewniają się, iż nie są ani zwierzętami podległymi instynktom i popędom, ani dziećmi ślepego przypadku, skazanymi na egoistyczną samotność lub na podporządkowanie się kolektywowi na zasadzie życia stadnego i robienia tego, co czyni tak zwana „większość” społeczeństwa.

Rodzice i krewni, księża i katecheci świeccy a także nauczyciele i wszyscy inni wychowawcy, którzy przyprowadzają dzieci do Boga, pomagają swoim wychowankom odkrywać zdumiewający fakt, że człowiek jest osobą, czyli kimś kochanym przez Stwórcę, który jest Miłością i że każdy z nas jest powołany do życia w miłości oraz w wolności dzieci

Bożych. W tej perspektywie głównym celem wychowania staje się pomaganie dzieciom, by uczyły się mądrze myśleć, odpowiedzialnie kochać i solidnie pracować na wzór Chrystusa. Pedagogika chrześcijańska ukazuje fakt, że rozwój człowieka nie ma granic, a śmierć jest jedynie doczesna. Wieczny natomiast jest rozwój człowieka w obliczu Boga, Który jest najbardziej niezawodnym wychowawcą, gdyż w pełni nas rozumie i nieodwołalnie kocha.

Mądrzy rodzice oraz inni odpowiedzialni wychowawcy już od najmłodszych lat dają dziecku to, co dobre i ważne. Właśnie dlatego dbają nie tylko o jego zdrowie fizyczne, ale też karmią dziecko Bożą prawdą, dobrem i pięknem, czyli dbają o jego zdrowie psychiczne i duchowe. Pomagają dziecku, by ono coraz bardziej zachwycało się Bogiem, który uczy nas myśleć i kochać. Tylko dzięki Bożej prawdzie o człowieku dziecko może zrozumieć siebie i otaczający świat. Tylko dzięki serdecznej przyjaźni z Bogiem dziecko może mieć tak mocne poczucie bezpieczeństwa, jakiego nie są w stanie stworzyć najwspanialszy nawet rodzice. Tylko dzięki doświadczeniu Bożej miłości dziecko może prawidłowo formować swoje sumienie i zachwycać się perspektywą dorastania do radosnej świętości. Dziecko zaprzyjaźnione z Bogiem staje się kimś najlepiej strzeżonym na świecie, gdyż miłość i prawda to najlepsza na świecie ochrona dla człowieka a także najpewniejsza gwarancja jego rozwoju.

Więź dziecka z Bogiem w największym stopniu zależy od postawy rodziców. Nie chodzi tu jednak tylko o postawę rodziców wobec Boga lecz także o ich postawę wobec siebie nawzajem oraz o ich postawę wobec dziecka, dla którego mają być świadkami Bożej miłości, która jest silniejsza od śmierci. Podstawą wychowania dziecka jest osobista przyjaźń obojga rodziców z Bogiem. Dziecko łatwo zachwyci się tym Bogiem, którym zachwycają się rodzice, pełniąc Jego wolę wiernie i z radością. Gdy byłem małym dzieckiem, moja mama codziennie chodziła do kościoła na Mszę Świętą. Wychodziła z domu przed godziną szóstą rano, a po Eucharystii wracała do nas z zakupami. Któregoś dnia powiedziałem mamie, że powinna dłużej spać, gdyż wtedy będzie miała więcej siły, aby się o nas troszczyć. Mama spojrzała na mnie z uśmiechem i wyjaśniła, że najwięcej siły ma wtedy, gdy rano spotka się z Bogiem i gdy przyjmie Go w komunii świętej do swego serca. Po tym wyjaśnieniu mamy ja też z całego serca zapragnąłem być codziennie na Mszy i u komunii świętej i w tym względzie nie zmieniło się nic do dzisiaj.

Pierwszym fundamentem wychowania religijnego jest zatem osobista przyjaźń rodziców z Bogiem i opowiadanie dzieciom o tej przyjaźni. Fundament drugi to wierność przysiędze małżeńskiej, którą małżonkowie składają w obliczu Boga, realizując Jego zamysł małżeńskiej przyjaźni kobiety i mężczyzny. Gdy dziecko widzi, że tego, co Bóg złączył, nie rozdzieli ludzka słabość, grzeszność czy naiwność, to wtedy pragnie ono być blisko tego Boga, gdyż wie, że z Nim zawsze poradzi sobie z trudami życia i z własną słabością. Trzecim fundamentem wychowania religijnego jest postawa rodziców wobec swoich dzieci. Chodzi o to, by w odniesieniu do córek i synów rodzice naśladowali postawę Boga do człowieka, czyli by swoje dzieci bezwarunkowo kochali a jednocześnie by stawiali dzieciom jasne wymagania oraz proponowali im wielkie ideały. Dojrzały rodzice potrafią – na wzór Boga – kochać i wymagać. Kochać dzieci to wspierać je obecnością, czułością, cierpliwością, serdecznością, radością. Z kolei wymagać to uczyć dzieci ewangelicznej mentalności zwycięzcy, czyli proponować im wyłącznie optymalną drogę życia: w miłości, prawdzie i wolności. Najbardziej kochają swoje dzieci ci rodzice, którzy cierpliwie i stanowczo uczą je kochać!

Na co dzień wychowanie religijne przejawia się w ciągłym rozmawianiu z dzieckiem o wszystkim, co ono myśli, przeżywa i czyni, czym się cieszy i czego się lęka. Takie rozmawianie powinno być pełne szacunku, taktu, czułości i dyskrecji. Dziecko, które nie rozmawia z rodzicami o tym, co się w nim i z nim dzieje, nie będzie rozmawiało o tym ani z Bogiem, ani nawet z samym sobą! Zadaniem rodziców jest nie tylko rozmawianie

z dzieckiem o tym, co się w nim dzieje, ale też precyzyjne wyjaśnianie dzieciom, że istotą chrześcijaństwa jest historia Boga, który kocha człowieka i który uczy kochać. Coraz częściej spotykam takich rodziców, którzy twierdzą, że boją się wychowywać swoje dzieci w duchu Ewangelii, by przez swą dobroć nie stały się one ofiarami tych, którzy nie są szlachetnie wychowani. W obliczu tego typu lęków wyjaśniam, że Bóg formuje ludzi nie tylko dobrych, ale jednocześnie mądrych! Chrystus wyjaśnia, że mamy być nieskazitelni jak gołębice ale sprytni jak węże (por. Mt 10,16). Oczywiście sprytni wyłącznie w jednym: w czynieniu dobra! Owocem dojrzałego wychowania jest taka świętość, która nie jest ani naiwnością czy cierpiętnictwem, ani też przejawem perfekcjonizmu czy przekonania o własnej doskonałości. Ewangeliczna świętość to najpiękniejsza normalność, a święty to ktoś, kto szlachetnie żyje w twardej rzeczywistości. Święty jest człowiekiem sumienia, gdyż wie, że prawda zawsze wyzwala. Wie też, że warto kochać zawsze i za każdą cenę i że ma niezawodne oparcie w Bogu, który kocha go nad życie. Wychowanie do świętości to największy skarb, jakim rodzice mogą obdarzyć swoje dzieci.